Nr. 113

Kraków, środa 23 maja 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Niejawna robota

(Od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 maja.

Tydzień minął od zamianowania rządu prof. Kozłowskiego, a dotychczas niema śladu jakiejś roboty, jakiegoś zetknięcia się z opinją publiczną. Zwykle w świecie tak bywa, że nowy rząd — po nominacji, a przed objawieniem działania — ma być lepszy od poprzedniego, to też spodziewano się, że nowy rząd wystąpi z jakimś programem po roku bezprogramowym. Zawiedziono się. Byłoby wprawdzie dla szefa rządu dość trudnem zadaniem znaleźć odpowiednie forum dla wygłoszenia swego programu — Sejmu niema, prasa zaś sanacyjna, o czem każdy wie, nie może uchodzić za autentyczną interpretatorkę zamierzeń rządowych, tembardziej, że w niektórych redakcjach siedzą rywale. Gdyby się jednak chciało, a — co ważniejsze — gdyby się miało coś do powiedzenia, możnaby znaleźć odpowiedni instrument, tymczasem odbywa się robota niejawna.

Nic dziwnego, że z tej niejawności wynikają różne pogłoski, które — jak zwykle pogłoski — mają w sobie cień prawdy. Na tej podstawie, że **p. premjer odbywa dużo rozmów z osobistościami, mającemi markę speców gospodarczych**, wychodzą kombinacje, że właśnie sprawy gospodarcze będą stanowiły centrum działań rządowych. Ta podstawa znajduje dalsze potwierdzenie w fakcie, że z tych spraw wysuwa się na czoło zagadnienie równowagi budżetowej, które mimo optymizmu ministra skarbu przecież **zaczyna budzić niepokój w tych sferach, które pomału zaczynają przychodzić do przekonania, że trudno robić wielką politykę przy słabych finansach.**

Miarą wagi tego zagadnienia stało się sprawozdanie z wykonania budżetu w pierwszym miesiącu roku budżetowego: w kwietniu. Z zapałem godnym lepszej sprawy prasa sanacyjna triumfuje, że oto od długiego czasu jest miesiąc zamknięty bez deficytu. Rachunkowo tak, ale w rzeczywistości? **Osiągnięto równowagę zapomocą wstawienia do dochodów z pożyczki zwanej narodową akurat takiej sumy, bez której ta „równowaga" byłaby czystym deficytem, t. j. około 15 miljonów zł.** Stara to sztuczka, wypraktykowana na bilonie, pożyczkach, Banku Polskim i t. d.

A więc praca nad równowagą budżetu i pogłoski na ten temat. Jedną z ostatnich jest informacja, że **ma się równowagę zrobić zapomocą pożyczki wewnętrznej czy zewnętrznej.** Mimo naturalnie nieoficjalnego pochodzenia tej pogłoski wzbudziła ona przecież **sensację, którą pospieszono się stłumić zapomocą zaprzeczenia**, jedynego w swoim rodzaju. Prasa sanacyjna odwraca bowiem kota do góry ogonem: skąd, pyta, prasa opozycyjna może wiedzieć, jakie premjer ma plany? Przecież przed nią nie wywnętrzał się. Znaczy to, że nie zaprzecza się informacji samej, ale jej rzekomemu źródłu. Tak czy inaczej — takie są skutki niejawnej roboty. Jeżeli po tygodniu urzędowania wypełnionego rozmowami nie daje się opinji ani słowa, z którego możnaby bodaj wykombinować coś zbliżonego do zamiarów, nic dziwnego, że w tej atmosferze powtarzają się takie pogłoski i takie zaprzeczenia.

Zresztą uwaga zwrócona jest na sprawę zapowiedzianych i faktycznie aktualnych **zmian na stanowiskach podsekretarzy stanu.** Można powiedzieć, że te zmiany wywołują nawet większe zainteresowanie, niż zmiany ministrów z tego prostego powodu, że podsekretarze stanu czyli wiceministrowie są faktycznymi kierownikami resortów, a w każdym razie inspiratorami ministrów. Od nich zależy bieżący tok urzędowania, a jeszcze więcej istnienie czy brak programowego nastawienia. Odnosi się to szczególnie do stanowisk w prezydjum Rady ministrów i w ministerstwie przemysłu i handlu — dziś jutro zmiany mają być dokonane, wtedy dowiemy się sensu niejawnej roboty, mianowicie czy wynikiem jej będzie czysta polityka czy program gospodarczy.

Przywódcy socjalistów austrjackich zwolnieni z więzienia

Podczas Zielonych Świąt austrjackie władze rządowe uwolniły z więzienia kilku wybitnych funkcjonarjuszów i przywódców austrjackiej partji socjalno-demokratycznej. Wśród zwolnionych znajdują się między innymi byli burmistrz m. Wiednia i przewodniczący partji Seitz, Breitner, sekretarz partyjny dr. Danneberg, dr. Renner, dr. Ellenbogen i inni.

Socjaliści wiedeńscy pod opieką Heimwehry wywieźli broń w bezpieczne miejsce

Onegdaj wydarzył się w Wiedniu wypadek kopenickjady, której bohaterami byli socjaliści wiedeńscy.

Już kilkakrotnie przeszukiwały organy policyjne dawny Dom Robotniczy, celem znalezienia broni. Rewizje te jednak nie dały rezultatu. Dom ten obecnie obsadzony jest przez oddział Heimwehry.

Onegdaj przed dom zajechały dwa samochody ciężarowe, z których wysiadło kilku ludzi, podających się za agentów policyjnych. Oświadczyli oni komendantowi oddziału, że z rozkazu władz mają dokonać rewizji w poszukiwaniu broni. — Istotnie w jednym z zakamarków piwnicznych znaleźli oni 200 karabinów, które załadowali na samochód, poczem odjechali.

Dopiero później wyszło na jaw, że byli to socjaliści, którzy przy pomocy takiego podstępu dostali się w ponowne posiadanie swej broni.

Bogaćcie się!

Ludwik Filip, którego rewolucja lipcowa 1830 r. wyniosła, a rewolucja lutowa 1848 r. strąciła z tronu francuskiego rzucił hasło: bogaćcie się. Była to — jak na stosunki z przed stu lat przystało — sanacja na ówczesną modę, ale nie sanacja po „nieprawościach" i „sejmowładztwie", lecz po rządach arcychrześcijańskich królów Ludwika XVIII i Karola X.

U nas po niecałych 8-letnich rządach, w czasie których Sejm ustawodawczy i pierwszy Sejm zwyczajny miały dużo do powiedzenia, wybuchła w maju 1926 sanacja pod hasłem walki z partyjnictwem, z nieprawościami, z sejmowładztwem i innemi „nieszczęściami". — Miarą celów nowego kursu było powołanie do życia nadzwyczajnego sądu czy komisji dla badania nadużyć i na czem się skończyło: zdaje się, że na jedynym wyroku zasądzającym, który został przez sąd najwyższy uchylony.

Hasła: bogaćcie się, broń Boże, nie rzucono. Bo i jakże! Przecież „rewolucja majowa" po zwycięstwie głosiła, że przyszła jako burza oczyszczająca atmosferę, że właśnie jej powołaniem jest usunąć prywatę, a wszystko skierować na tory dobra i szczęścia powszechnego. Nietylko tak mówiono, ale i zrobiono — na jednym odcinku: urzędnikom państwa przeszkodzono w „bogaceniu" się, obcinając im pobory; robotnikom zrobili i robią to samo kapitaliści, redukując im płace i ich samych.

Po ośmiu latach czyszczenia nieprawości poprzedniej ery przyszło odwrócenie porządku rzeczy: głosi się konieczność czyszczenia nieprawości — delikatnie nazywa się je „przerostami" — we własnych szeregach. Bo te szeregi, nie znając zapewne hasła Ludwika Filipa, mimo to praktykowały je na swój, nowoczesny sposób. Po kolei p. Sławek, p. Prystor i inne pomniejsze figury oburzają się; prasa sanacyjna grzmi i huczy — co począć z wilkiem, którego się samemu wywołało z lasu? Wilk, zasmakowawszy we krwi, nie tak łatwo przezwycięży swą drapieżną naturę; sanator przyzwyczajony do posady państwowej, do innych metod ciągnięcia korzyści ze swych świeżo odkrytych „przekonań", nie tak łatwo da się odpędzić od koryta.

Nie da się, tembardziej, że przekonał się, iż po słowach nigdy nie następują czyny. Od czasu do czasu jeden i drugi dygnitarz z BB huknie ręką w stół, potem obandażuje nadwyrężoną rękę tak, że wolny pozostaje tylko jeden palec do — zamykania oczu na to wszystko, na co pierwej z abominacją spoglądał. A „bogaćcie się" pozostaje dalej główną czynnością wielkiej masy tych, którzy wyszli na — przeszkodzenie w tem innym.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 18 maja 1934 r. III Pr. 83/34. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 15 maja 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 107 z 15 maja 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tyt. **„STRASZNE MORDERSTWO RABUNKOWE PRZY UL. POTOCKIEGO"** w ustępie od słów „W pokoju znaleziono" do słów „jakiegoś mężczyzny", od słów „okradziono lekarza" do słów „i medali", od słów „Jak stwierdziło" do słów „ją uduszono", od słów „bandyci widocznie" do słów „o sytuacji", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 159 § 1 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

—ooo—

Z braku dozoru

Rano matka idzie do roboty. Na drewnianym stołku zostawia kawał chleba, w garnuszku trochę herbaty, zaparzanej już kilka razy. Żółtawy płyn, wygotowany z trudem z rozmiękłych na papkę herbacianych okruchów. Drzwi zamyka się na klucz. Zawsze bezpieczniej—mógłby kto wejść, tylu się teraz włóczy — choć ukraść niewieleby tu można. Ale zawsze jeszcze znajdzie się biedak większy od najbiedniejszego biedaka — nędza ludzka nie ma granic ani dna.

Malec nawet nie płacze. Już dawno zdążył się przyzwyczaić, że wczesnym rankiem zatrzaskują się drzwi, że przez cały długi dzień jest zostawiony sam sobie. Łatwo sięgnąć na krzesło, ułamać kawałek schnącego chleba. Kiedy się chce pić, przechylić do ust wyszczerbiony garnuszek. Pod piecem leżą trzaski, w kącie kupa szmat, można się bawić. Pomalutku płyną godziny. Rozmawia sam z sobą, śmieje się radośnie do znalezionego kawałka papieru. Potem mała buzia wygina się w podkówkę. To wszystko trwa już zbyt długo. Staje przy drzwiach i usiłuje wyjrzeć na schody przez dziurkę od klucza. Matki nie widać. Chlipie żałośnie, rozmazując brudnemi piąstkami strumyczki łez. Ale i to nie pomaga. Nikt nie zjawia się na stromych, ciemnych schodach.

Wreszcie jest już zmęczony. Układa się w kącie, na kupie szmat, zwija w kłębek, jak małe psiątko. Śpi. Drobniutkie kropelki potu obsiadają kartoflkowaty nosek. Duszno jest, uparte słońce rozgrzewa blaszany dach ciasnej mansardy. O szyby zamkniętego okna obijają się z brzękiem roje much. Mała piąstka drętwieje, założona pod głowę. Z ciężkiem westchnieniem, westchnieniem dorosłego człowieka, obraca się na drugi bok, kryjąc twarz przed napastującemi muchami.

Wreszcie się budzi. I znów buzia wygina się w podkówkę. Bo wprawdzie słońce przestało atakować izbę przez brudne szyby, ale matki jeszcze niema. Znudziły już połamane trzaski. I szmaty. Papierek podarł się zupełnie. Fajansowy garnuszek świeci dnem. Z chleba zostały tylko okruchy, na które opadają roje much.

Teraz do okna. Do zamkniętego okienka, poza którem jest świat. Ale przez mętne szyby nie widać prawie nic. Z trudem dźwiga krzesło z połamaną nogą. Przystawia. Ciężko sapiąc, gramoli się na nie, drąc łatane portasy o wystający gwóźdź. Łatwiej, niż się mogło zdawać, idzie z haczykiem. Odskakuje życzliwie pod spoconemi paluszkami.

— Ooo!

Za oknem jest wolna przestrzeń, ponad dachami stajen i szop. Widać nawet zielone drzewo, suchotniczo mrące w podwórzu. Z dołu dochodzą okrzyki i gwar.

— Dzieci się bawią—przelatuje myśl. Ostrożnie przechyla się przez zasypany sadzami parapet. Tam, w dole, na podwórzu bawią się dzieci. W klasy, w guziki, w ciuciubabkę.

W tej chwili zapomina nawet o matce, przestaje go interesować skrzyp schodów, na który wyczekiwał beznadziejnie przez tyle godzin. Klucz zgrzyta w zamku.

Obolałe ramiona opadają w dół. Prostuje się nagle zgięty tyle godzin grzbiet. Blade usta otwierają się, zastygają w nieruchome kółeczko. Z podwórza wrzask, przenikliwy, przeraźliwy krzyk. I już dudnią schody, już biegną szybkie kroki z góry i z dołu, już tętni cały dom, od strychu po suteryny nowiną, już gdzieś ktoś płacze, ktoś śmieje się histerycznie.

Sztywne nogi nie chcą nieść w dół, po skrzypiących, zawsze z lękiem przebywanych schodach. Z lękiem, że się odchodzi, zostawia. Z lękiem, że się wraca — i niewiadomo co zastanie.

Ale teraz już wiadomo, już zbyt dobrze wiadomo. Na środku podwórka, koło wyrzuconego ze stajen nawozu, niedaleko suchotniczej, schnącej w upale akacji.

— Żebyś mi nigdzie nie szła, pamiętaj sobie! Jankowi pieluchy upierz i na południe mleka mu zagrzej. Zośki nie puszczaj na pole, niech cię ręka boska broni! Ja dziś dłużej będę prać, bo to na święta trza skończyć.

Drzwi zatrzaskuje się z hałasem. Na ośmioletnie barki spada ciężar odpowiedzialności za cały dzień. Za drącego się w kołysce Janka, za grymaszącą Zośkę, za śmierdzące pieluchy, za przypalone mleko.

Najpierw zamiatać. Tumany pyłu unoszą się w powietrzu. Wystrzępiona miotła zatacza się o drzazgi zbutwiałe, podłogi. Zośka chce wyjść, bawić się na ulicy, ryczy, zła i nieusłuchana. Wrzask budzi Janka. Teraz rozpoczyna się duet.

Chude ramionka drżą powstrzymywanem łkaniem. Odór pieluch kręci w nosie, niewiadomo czemu zacina się kurek wodociągu. Od kranu biegnie pośpiesznie ku kołysce, pohuśtać sinieiącego od krzyku brata. Wpycha w usta Zośki brudny cukierek, który niewiadomo jakim sposobem ocalał na półeczce przy oknie. I znów do pieluch. I skończyć zamiatanie. I pozbierać węgiel, który wysypał się z wiadra na całą izbę. I zapleść Zośce rozczochrane włosy. I zakryć od much Janka.

Tak wkółko, wkółko, aż do południa. Teraz krzyk brata się zmienia. Wie — to krzyk głodu. Trzeba zagrzać mleko. Żeby tylko piec — żeby tylko piec.

Ale zatkany sadzą, źle wylepiony piec buntuje się, jak zawsze. W dodatku upał, ani odrobiny wiatru. Nie chce ciągnąć. Papier zwęgla się powolutku, złocistym obrąbkiem, wióry nie zajmują się. Poparzone palce spiesznie przykładają nową, przedostatnią zapałkę. Naprożno. Teraz jest już tylko jedna jedyna. U Józefów nie pożyczą, bo jeszcze nie oddała z zeszłego tygodnia. A Janek się drze. Zimnego mleka nie można dać, bo zaraz potem chory i matka pozna.

Niema rady. Same oczy biegną w bok, gdzie pod stołem stoi flaszka z naftą. Tylko troszeczkę — uspakaja samą siebie.

Ale widać, gdzieś tam przytaiła się niewidoczna iskierka. Nagle bucha wszystko jaskrawym płomieniem. Flaszka z hukiem wylatuje niewiadomo gdzie. Złotemi jęzorami ognia bryzga na Zośczyną suknię. Kłębami dymu buchają rozrzucone pod piecem wióry. Spiesznie, spiesznie usiłują małe małe ręce ratować, gasić, drą na sobie płonące szmatki. Ale wszystko ogarnia jaskrawy blask, smak dymu w ustach, niepojęty, nieludzki ból, wydzierający z gardła przeciągły jęk.

— Zaniesiesz tacie obiad.

Z powagą kiwa jasnowłosą głową. Oczywiście, że zaniesie. Jak mama była zdrowa i mogła chodzić, nosiła mama. A teraz zaniesie on. Nie jest to zresztą daleko. Jedna ulica, druga, przez plac i już. Mało to razy chodził! A tata przecie nie może tyle czasu na budowie bez obiadu. Przez to, że mama chora, to rano idzie bez śniadania.

— A uważaj... a pamiętaj... a żebyś tylko.....

Tego nawet nie trzeba słuchać. Nie jest jeszcze taki znów duży, ale przecież wie. Oglądać się tu i tam, nie lecieć, ale i nie za wolno. Akurat tak, jak trzeba.

Garnczek nie jest nawet taki ciężki. W drugą rękę blaszanka z kawą.

Mama długo wzdycha, kiedy zamykają się drzwi. Ale niepotrzebnie. Przecież to bliziutko — jedna ulica, druga, plac i już.

Ale akurat na skrzyżowaniu ulic, jakoś się to idzie inaczej niż zwykle. Jakże, w jednej ręce garnczek, w drugiej blaszanka. Patrz pod nogi, żebyś się nie potknął, i przed siebie, czy co nie jedzie, i jeszcze na blaszankę, żeby się kawa nie wylała, boby tata nie miał co pić.

I teraz w tę blaszankę i w garnczki, i w lewą nogę, która się wciąż o coś zaczepia oderwaną podeszwą buta, wplątuje się ni stąd ni zowąd ulica. Prędko, prędko pędzi auto — z drugiej strony nadjeżdża jeszcze jedno. A wtedy z za tramwaju, idącego zwykłą koleiną połyskliwych szyn wyskakuje motocykl. I nagle robi się dziwnie ciasno, i niema gdzie iść i jakoś się plączą kroki w splocie motocykla, tramwaju i aut. Jakby skądś zdaleka widzi, że szerokim strumykiem leje się po białym asfalcie mętna kawa, a potem różowieje znagła i wkońcu robi się całkiem czerwona. I już się nie myśli o kawie, ani o tem, że tata czeka na obiad, ani nawet o tem, że mama kazała uważać, a najbardziej właśnie tu, na skrzyżowaniu ulic. Już się nie myśli o niczem.

Potem czarne literki protokułu policyjnego. I wzmianka gdzieś na ostatniej stronicy pism. Że z braku dozoru.

Dziecinne rączki, zaciśnięte na uchu rozbitego garnka. Dziecinne rączki, wplątane w czarność zwęglonych szmat. Dziecinne rączki, rozrzucone bezwładnie na kamieniach podwórka, pod suchotniczem drzewkiem akacji. Codzienna krótka, monotonna rubryka: z braku dozoru.

Kiedy się stoi przy warsztacie, kiedy się schyla nad balją, kiedy się sprząta cudze mieszkanie, kiedy się sterczy w ogonkach w rozmaitych funduszach pracy i dobroczynnych biurach, rubryka rośnie.

Dziecinne rączki, które jeszcze nie umieją się zacisnąć w pięść. Maleńkie usta, które jeszcze nie umieją protestować.

Ale które muszą być policzone i zapamiętane, zapamiętane dobrze — aż do dnia obrachunku.

WANDA WASILEWSKA.

Po przewrocie łotewskim

Jak opisuje wypadki prasa łotewska, związana z Ulmanisem?

Wolność prasy w tej chwili w **Łotwie nie istnieje.** Wychodzą tylko pisma, które akceptują bez zastrzeżeń zamach stanu **Ulmanisa. Informacje ich można więc brać tylko tak, jak się przyjmuje** w podobnych sytuacjach wszelkie „komunikaty urzędowe", t. zn. **bez żadnego zaufania.**

Są jednak w tych opisach prasowych rzeczy niezmiernie charakterystyczne.

Biedni Łotysze

Na Łotwie grupa wojskowych przy poparciu chłopskiej partji dokonała przewrotu. Jak wszędzie, tak i tu zwala się przewrót na barki narodu, społeczeństwa i t. p. Nie ci a ci panowie zapragnęli dorwać się do żłobu, lecz „naród" tego pragnął, „społeczeństwo" tak chciało.

Pisze więc **„Polska Zbrojna"**:

„Istota przewrotu, dokonanego na Łotwie, tkwi najgłębszemi swemi korzeniami w niezadowoleniu społeczeństwa z metod pracy wybujałego i pozbawionego twórczych elementów władztwa parlamentu. Rząd Ulmanisa postawił sobie niełatwe do realizacji zadanie".

Niedługo to potrwa, a biedni Łotysze, zasmakowawszy dyktatury, zaczną wzdychać do parlamentu, chociażby „wybujałego i pozbawionego twórczych elementów władztwa".

Przedewszystkiem uderza, że

nikt nie wspomina

o rzekomem planowaniu zamachu stanu przez Socjalną Demokrację. Sensacyjne opowieści o projektowanym przewrocie, przed którym miał „ocalić Łotwę" **Ulmanis,** dotyczą **wyłącznie**

tak zw. legjonistów, skrajnie prawicowej organizacji faszystowskiej;

prasa **Ulmanisa** oskarża tę organizację o tworzenie spisku w wojsku i w „Strzelcu", o branie pieniędzy z Berlina, o kontakt ze sztabem „Reichswehry", ba, nawet o to, że istniał plan, że wojska niemieckie wkroczą do Łotwy w dniu przewrotu.

Słowem, **Ulmanis** „ratował" kraj, **przed zamachem skrajnej prawicy i przed inwazją niemiecką.**

Ale w praktyce:

uderzenie główne, prawie wyłączne, nastąpiło w Socjalną Demokrację i w klasowy ruch zawodowy;

prasa berlińska powitała „czyn" Ulmanisa z nieklamanym zachwytem.

Sprzeczność, naturalnie, aż nazbyt jaskrawa.

**

Owe rzekome plany „legjonistów" wyglądały podobno bardzo groźnie.

Zamierzali oni wpaść do sali obrad Sejmu podczas posiedzenia,

posłów Związku Włościańskiego wraz z Ulmanisem rozstrzelać,

a posłów socjalistycznych zamknąć tylko w obozach koncentracyjnych.

Ulmanis, oburzony widocznie tą projektowaną łagodnością wobec socjalistów, wykonał dokładnie **drugą część** planu „legjonistów"; **uwięził posłów socjalistycznych.**

**

Rozwijana przez prasę **Ulmanisa** „pranwopaństwowa teorja przewrotu" jest wręcz rozczulająca. Oto bieg rozumowania:

Przesłanka I: Konstytucja zezwala po wprowadzeniu stanu wojennego na zawieszenie, względnie rozwiązanie partyj politycznych.

Przesłanka II: Sejm składa się z członków partyj politycznych.

Wniosek: Sejm nie może istnieć, ponieważ partje polityczne zostały zawieszone, względnie rozwiązane.

Prawda, jakie to proste?

Doprawdy, p. **Car,** zupełnie zbytecznie wysilał swoją myśl na różne konstrukcje „interpretacje" konstytucyjne....

W tej to właśnie przedziwnej prostocie mieści się cała **cyniczna zakłamana obłuda ruchów faszystowskich** i mieści się zarazem całe **beznadziejne bankructwo prawa burżuazyjnego.**

Prawo istnieje dopóty, dopóki jego urzędowi przedstawiciele nie robią zeń brudnej i śmiesznej ścierki.

L. T.

Polska jeszcze nie jest Hitlerją

Współpracownik „Czasu“, który wziął udział w wycieczce dziennikarzy polskich do Niemiec, w sprawozdaniu swem z podróży pisze m. in. o karności Niemców wobec „wodza“, która jest już dziś tak wielka, że „Niemcy np. nie rozumieją, **dlaczego w Polsce porozumienie polsko-niemieckie nie może być taksamo narzucone całemu społeczeństwu, jak to się stało w Niemczech.** Toteż powtarzające się **antyniemieckie wypady w różnych gazetach polskich budzą w Niemczech większą nieufność,** aniżeli w nas coraz rzadsze wybryki po stronie niemieckiej“.

Rozumiemy to ubolewanie sprawozdawcy, że w Polsce stosunki nie doszły jeszcze do tego, aby można pismom wydawać generalne nakazy czy zakazy pisania — można najwyżej konfiskować, co władza uzna za „podburzające“ czy coś w tym rodzaju. Jeszcze prasa polska nie jest „gleichschaltowana“ jak niemiecka, czego najlepszym dowodem sam „Czas“, którego ostatnie artykuły są dalekie od bezwzględnego uwielbiania wyczynów gospodarczych i innych sanacji.

Możemy stwierdzić z satysfakcją, że i my należymy do tych pism, które powtarzają „antyniemieckie wypady“ nietylko zresztą odnośnie do paktu. Tego dotychczas nie zabroniono i mamy nadzieję, że i w przyszłości nie zabronią taksamo, jak gdy swego czasu pisaliśmy o Niemczech inaczej niż reszta prasy polskiej. Co było dopuszczalne, gdy Niemcy były republiką, nie może być zakazane, gdy stały się Hitlerją.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

Drohobycz pod znakiem wyborów

(Od korespondenta „Naprzodu“)

Od szeregu tygodni poza plecyma społeczeństwa odbywały się narady t. zw. przywódców różnych klik o ustalenie stołców radzieckich dla swych pupilków, no i dla siebie w ratuszu. Między sanacją, kołtunerją mieszczańską i żydami ścierały się antagonizmy w walce o pierwszeństwo, prześcigając jedni drugich we wzajemnem podstawianiu sobie nogi. Narady, konferencje i różnego rodzaju konszachty, prowadzone między trzema wyżej wymienionemi grupami, doprowadziły wreszcie do porozumienia co do podziału mandatów: radni mieli wejść bez głosowania, sanacja z grupą obecnego prezydenta miasta Jarosza miała otrzymać 13 mandatów, żydzi 12 mandatów, a Ukraińcy z pod znaku Unda 7. W dniu 7 maja ukazały się ogłoszenia o mających się odbyć wyborach w dniu 27 maja. Miasto podzielono na dwa okręgi i w błogim spokoju twórcy wspólnego bloku spoczęli.

Aż tu PPS i USPD wnoszą wspólną listę i stają do wyborów. Fakt ten rozbija w puch zbudowany z takim mozołem przez klikę t. zw. wspólny blok i tym, co się widzieli już na stołcach magistrackich, miny bardzo zrzedły. Klasa robotnicza nie dała się wciągnąć w konszachty i mimo trudności do wyborów idzie. Panowie ci klasę robotniczą chcieli wypchnąć poza nawias, przechodząc nad nią do porządku dziennego.

Hola, panowie! Robotnicy też w tej sprawie mają coś do powiedzenia! Uświadamialiście ich od dziesiątek lat: Nierzadko żądano zapłacenia po kilka razy jednego i tego samego podatku przez „omyłkę“, obciążając biedotę robotniczą opłatą za wodę wówczas nawet, gdy najbliższy kran znajdował się od pół do jednego kilometra od mieszkania płatnika. Podatki, gdy były ściągane przez magistrat, były rozdzielane w ten sposób, ażeby uprzywilejowani nie czuli się skrzywdzeni, bo płacili go w znikomej kwocie, za to cały ich ciężar spoczywał na barkach robotników i tych, co siedzą na skrawkach ziemi, w najlepszym razie na niej wegetując. Cała gospodarka miejska od dziesiątek lat, wyrażając się stylem „wysokiej“ osoby, była niechlujnie prowadzona. Bezrobotni, których jest na terenie Drohobycza dobrych kilka setek osób, traktowani są przez magistrat niczem trzoda chlewna, a o opiece społecznej i kulturalno-oświatowej i wspominać nie warto. — Tu korzystali wyłącznie ci, co stoją zawsze na baczność i wykonują wszystko na rozkaz. Taki niestety jest bilans gospodarki starej t. zw. „kurjalnej rady. Wybory ogłoszono na dwadzieścia dni przed głosowaniem poto, ażeby robotnicy nie mogli przeprowadzić wszelkich formalności, związanych z „demokratyczną“ ustawą wyborczą.

Zdawało się tym panom, że robotnicy zostaną zaskoczeni i zrezygnują z udziału w wyborach, niestety ich rachuby zawiodły. Obecnie sanacja z burżuazyjną kołtunerją widząc pracę wyborczą klasy robotniczej chwyta się szatańskich podstępów w uzyskaniu podpisów robotniczych na swej liście. Chodzi się po mieszkaniach robotniczych, przedstawiając listy, mówi się, że podpisy zbierają na mąkę, którą podpisujący wkrótce otrzyma zależnie od woli po 5 lub 10 kg. W innej dzielnicy żona dyrektora państwowej rafinerji z innemi paniusiami odwiedza mieszkania kolonji robotniczej zbierając podpisy na listę, z której kandyduje mężulek. Niby ostatecznie w tym złego nie było, gdyby te paniusie nie używały podstępu do nieświadomych, twierdząc, że podpisy zbierają na utworzenie kuchni dla bezrobotnych, obiecując nawet niektórym z nich w niej zajęcie. Takich naiwnych jest niewiele. Z niektórych mieszkań wylatują jak z procy, znać, że dostały tam dobrą odprawę. Tym razem nie umieszczamy nazwisk tych zbawczyń robotniczych, ograniczamy się do napiętnowania tego rodzaju taktyki inteligentnych paniusiek, którym widać na etyce nie zbywa.

Piętnujemy również rolę majstrów rafinerji „Polmin“, którzy, niby z polecenia p. dyr. Biluchowskiego, obecnie przed wyborami chcąc zdobyć głosy dla Pawełka Denasiewicza lub jemu podobnego, zmuszają sobie podwładnych robotników do wpłacania składek na rzecz ZZZ, widocznem jest, że naganiacze ci chcą pozyskać głosy dla sanacji tym sposobem. Z podaniem nazwisk tych lokai się wstrzymujemy na razie i do tej sprawy jeszcze wrócimy. W innem miejscu pałkarze z pod znaku Tasiemki uwijają się za podpisami listy sanacyjnej wśród bezrobotnych, grożąc opornym zerwaniem zasiłków, pomocy doraźnej i najrozmaitszemi szykanami. Szydło jednak z worka wylazło, widać z całą dokładnością wielki sukces sanacyjny. Widać jaką masę zwolenników posiada sanacja, kiedy się jest zmuszona chwytać takich środków w uzyskaniu niewielkiej stosunkowo ilości podpisów na liście. Wyborcy, od których podstępnie wyłudzono podpisy na listy sanacyjne, gdy się dowiedzieli, że padli ofiarą, słali bardzo dosadne komplementy pod adresem oszustów, a niejeden swój podpis cofnie.

Dzień 27 maja będzie dniem wyborów. Wszyscy ludzie pracy, robotnicy, pracownicy umysłowi, bezrobotni i ci wszyscy, kórym na sercu leży sprawiedliwy podział ciężarów społecznych, dobro miasta przez uczciwą gospodarkę prowadzone, w dniu tym oddadzą swe głosy na listy socjalistyczne. Gdyby jednak listy socjalistyczne tendencyjnie były unieważnione klasa robotnicza zareaguje wszelkiemi rozporządzalnemi środkami.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„RZECZPOSPOLITA POETÓW“**, komedja satyryczna w 3 aktach L. H. Morstina

W latach 1928 i 1929 odbywały się letnią porą zjazdy poetów polskich w majątku poety Ludwika Hieronima Morstina, w Pławowicach w Proszowskiem. Jak opowiadają ci, którzy tam byli, te zebrania towarzyskie w pięknym pałacu, na tle uroczego ogrodu, w atmosferze gościnności, upływały bardzo przyjemnie na inteligentnych rozmowach, którym przy niezmąconej pogodzie towarzyszyły rozkosze życia wiejskiego. Byli tam Juljan Tuwim, Antoni Słonimski, Leopold Staff, Ferdynand Goetel, Lechoń, Marja Pawlikowska i inni, a podczas drugiego zjazdu zjawił tam także ówczesny wojewoda kielecki p. Korsak.

Gościnnemu gospodarzowi nasunął się stąd pomysł do sztuki teatralnej i tak wyłoniła się w jego wyobraźni „Rzeczpospolita poetów“. Jest w tem bezsprzecznie pewnego rodzaju imitacja „Wesela“ Wyspiańskiego. Gdy jednak Wyspiańskiemu na weselu Lucjana Rydla w Bronowicach objawiła się wizja ówczesnej rzeczywistości polskiej, to pomysł p. Morstina ukształtował się drogą innego procesu duchowego. Zastanowił się p. Morstin: coby z tego wynikło, gdyby słowa tych poetów, ich marzenia, idee przez nich głoszone, stały się ciałem? Gdyby im dane było urzeczywistnić myśli ożywiające ich poezję? Gdyby przypadkiem posiedli władzę i mogli w czyn wprowadzić swoje hasła? Czyli: jaką wartość praktyczną, polityczną, ma treść ideowa współczesnej poezji polskiej? Jakie następstwa pociągnęłyby za sobą w praktyce pacyfizm, demokracja, humanizm? W dialogu pierwszego aktu daje autor na te pytania swoją odpowiedź przez usta wojewody, który tu reprezentuje trzeźwość polityczną, a idealistycznych poetów określa jako anarchistów. Ale autor nie poprzestaje na tem, bo, oczywiście, publiczność mogłaby nie uwierzyć wojewodzie na słowo. Więc w dwóch dalszych aktach przeprowadza autor konfrontację marzeń poetyckich z rzeczywistością.

Łatwo się domyśleć, jacy literaci są tam przedstawieni pod pseudonimami: Juljan Turlew, Ferdynand Gałdyn, Leopold Bolesta, Luboń i Ludwik Strzemień. Otóż zjawia się jakiś deus ex machina i ster rządu oddaje poecie Turlewowi, powołując go do Warszawy jako dyktatora. Staje tedy przed tym poetą zadanie: rób teraz, co głosiłeś, urzeczywistniaj w praktyce swoje zasady.

Nie ulega wątpliwości, że do realizowania idei trzeba innych ludzi niż do tworzenia idei. Historja uczy, że święci i apostołowie zazwyczaj nie nadawali się na organizatorów i polityków. Zgóry zatem można być pewnym, że poeta w nieswojej roli polityka narobiłby tylko bałaganu. Ale autor nie poprzestaje na tem. Zdaje się to być nieodłączną cechą twórczości p. Morstina, że gdy mniema, iż stwarza postać myśliciela, przedstawia idjotę. I tak w komedji „Dzika pszczoła“ przekonany był, że wprowadza na scenę mędrca, publiczność jednak odniosła wrażenie, że to głupiec. Podobnego rodzaju nieporozumienie zachodzi także w „Rzeczypospolitej poetów“. Turlew nietylko jest poetą, niepraktycznym fantastą, ale postępuje jak niespełna rozumu. Pacyfizm wprowadza, nakazując amunicję wystrzelać w powietrze, rozbrajając Polskę bez względu na to, czy rozbroją się sąsiedzi, czy nie. Naiwność jego ukazana jest z jaskrawym komizmem przy jego zabieraniu się do rozwiązania kwestji prostytucji. Bezpłodne doktrynerstwo wychodzi na jaw w sposobie odnoszenia się do wszystkich warstw, wyznań i kierunków w społeczeństwie, a zupełna bezradność w stosunku do chłopów, zbuntowanych pod wodzą zbójnika, który żywcem wylazł na scenę z drzeworytu świeżo zmarłego śp. Skoczylasa. Słowem: poeta Turlew okazuje się nieprzeciętnym głupcem.

Obok poetów dostało się także profesorom: taki profesor doradza dyktatorowi, żeby uwolnił ludność od brzemienia wszelkich wysiłków. Ha, jeśli tacy są pp. profesorowie, to dobrze się stało, że im p. Jędrzejewicz nałożył obroże..

Konkluzja sztuki: co innego poezja, a co innego polityka. Poezja jest dziedziną bujania, a polityka jest dziedziną policji państwowej.

PROBLEMAT: POEZJA A POLICJA

Poetom — po Parnasie błądzić,
Policjantom — w państwie rządzić.

Taki oto podział pracy płynie jako rezultat z pogwarek platońskich w Pławowicach.

* * *

Pisana jest „Rzeczpospolita poetów“ wierszem, ale nie takim jak „Dziady“, ani też takim jak „Wesele“, nie tak łatwo wpadającym w ucho, lecz — jak go ocenia sam autor — „posłusznym w wyrażaniu w najprostszej formie codziennej rozmowy ludzkich uczuć i myśli“.

W zgodzie z tą wskazówką autora p. Osterwa w roli poety-dyktatora Turlewa „oddawał rytm życia codziennego w dialogu bardzo prostym, naturalnym“, a dostrajało się do tego również trzydziestu kilku aktorów i aktorek, mających rólki w tej sztuce, miejscami urozmaiconej śpiewem i tańcem.

Bardzo ładnemi dekoracjami wyposażył ją p. Karol Frycz. Emil Haecker.

Ostatnia próba

Dn. 29-go maja zbiera się ponownie w Genewie komisja główna konferencji rozbrojeniowej.

Jeszcze w ostatniej chwili urzędowi przedstawiciele czterech mocarstw — Anglji, Stanów Zjednoczonych, Francji i Włoch — próbowali w Genewie udaremnić konferencję, proponując odłożyć ją „na czas nieograniczony", czyli poprostu pogrzebać.

Sądząc z tego, co zaszło w ostatnich czasach na terenie międzynarodowym w sprawie t. zw. rozstrojenia, niema najmniejszej nadziei, by konferencja genewska doprowadziła do jakiegokolwiek wyniku. Mocarstwa bowiem, decydujące o tej sprawie, **rozeszły się najzupełniej.** Nastąpiło to ostatecznie po ujawnieniu stanowiska rządu **Doumergue'a** we Francji, który kategorycznie sprzeciwił się **dozbrajaniu Niemiec,** a zgodę na ustępstwa na rzecz Niemiec uzależnił od **gwarancji bezpieczeństwa przeciw** napadowi ze strony Niemiec. Wysiłki Anglji i Włoch znalezienia jakiejś czarodziejskiej formułki kompromisowej spełzły na niczem. I dzisiaj rząd angielski machnął już ręką na konferencję rozbrojeniową, a **Mussolini** przepowiada wojnę za dwa lata.

Tak się ma sprawa na polu dyplomacji.

Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja w praktyce „rozbrojeniowej". Cały świat przeżywa gorączkę, istny szał zbrojeń. Zbrojenia Niemiec wywołały wyścig zbrojeń w innych krajach. Każdy chce być „przygotowany" na przyjęcie wroga, nie licząc się wcale z tem, czy go stać na to i czy **osiągnie ten cel.** Narazie fabryki broni pracują z największem natężeniem, a fabrykanci broni zagarniają krocie. Jestto jedyny przemysł, który nietylko nie zna kryzysu, ale prosperuje jaknajlepiej.

Mało przytem kogo obchodzi, kto jest odbiorcą broni i czy fabrykant broni nie sprzedaje jutrzejszemu wrogowi swego kraju. Zresztą było już tak za czasu wielkiej wojny, a obecnie powtarza się tylko w większych rozmiarach. Mamy już więc takie wzorki „patrjotyzmu", że rząd angielski protestuje przeciw powiększeniu zbrojeń w Niemczech, a angielscy fabrykanci sprzedają Niemcom silniki aeroplanowe, rząd zaś angielski oświadcza w Izbie, że to jest w porządku. Ta sama Anglja dostarcza broni i amunicji Japonji do dalszej wojny z Chinami, ale w Lidze Narodów „broni" Chin przed Japonją. Anglja dostarcza broni Paragwajowi i Boliwji, a w Genewie chce je pogodzić" ze sobą. Francja sprzedaje Niemcom tanki, które mają być użyte przeciw niej. I t. d. Rozpęd fabrykacji broni jest tak wielki, że zagłusza sobą wszelkie wołania rozbrojeniowe. Tylko **zakaz prywatnej fabrykacji broni,** którego domaga się wciąż socjalizm, mógłby pohamować ten zbrodniczy rozmach, ale żaden rząd kapitalistyczny na to nie idzie i nie pójdzie.

W takiej oto chwili znalazł się jeden człowiek, który nie stracił wiary w moralność powodzenia konferencji rozbrojeniowej i nadludzkie robi wysiłki, by to się powiodło. Człowiekiem tym jest **Henderson,** przewodniczący konferencji rozbrojeniowej. Tylko dzięki niemu konferencja żyje jeszcze formalnie, tylko jemu zawdzięczyć trzeba, że zejdzie się ona **na ostatnią próbę** 29-go b. m. **Henderson,** widząc, że porozumienie między mocarstwami jest już niemożliwe, zapowiada, że **skupi dokoła siebie małe państwa, z któremi przypuści szturm na mocarstwa i na sabotaż rozbrojenia z ich strony.**

Zobaczymy, w którym obozie znajdzie się Polska, czy **wyżej postawi rozbrojenie, czy też „mocarstwowość"...**

Henderson, odosobniony w Genewie, ma za sobą **miljony, setki miljonów ludu pracującego całego świata** i to niewątpliwie doda mu siły w walce. Ale jakikolwiek będzie wynik tej walki, to jedno jest pewne: socjalizm uczynił wszystko co mógł, by skłonić rządy do rozbrojenia, wskazał im drogi, środki działania. Odpowiedzialność za klęskę konferencji jest więc zgóry ustalona. Poniosą ją wszystkie rządy kapitalistyczne, a wraz z niemi sam ustrój kapitalistyczny.

(jmb.)

Pamięci Hipolita Śliwińskiego

Parę dni temu pisaliśmy o zasługach Hipolita **Śliwińskiego** i o dzisiejszym losie pozostałej po nim żony. I właśnie ukazała się książka Michała **Janika** p. t. **„W służbie niepodległości",** książka, poświęcona pamięci **Śliwińskiego,** książka, która jasno i wyraźnie, chociaż bardzo subtelnie i dyskretnie, **maluje całą nieprawdopodobną wprost ofiarność** tego człowieka, zapomnianego i nieomal sponiewieranego w Polsce niepodległej. Wszak pierwociny polskiej pracy niepodległościowej opierały się prawie wyłącznie na pomocy finansowej Hipolita **Śliwińskiego! Przytaczamy** z książki **Janika** wyjątki z niektórych listów. Charakteryzują one doskonale ówczesną sytuację i ówczesną piękną rolę „jałmużnika Niepodległości".

USTĘPY Z LISTÓW J. PIŁSUDSKIEGO

...Przy ostatniej rozmowie naszej wspomniał pan, że za parę tygodni może przyjść dalszy sukurs monetarny, z listu zaś Pańskiego do Kukiela (Kukiel list ten mnie przesłał) widzę, że nadzieje te mogą się ziścić. Prosilbym więc bardzo Pana, aby po załatwieniu sprawy z Rysiem — jego robotą bezpośrednią — na pierwszy plan w pańskich wydatkach był wysunęty sukurs dla mnie, t. j. moich celów. Gdyby więc co było u Pana zbywającego, możeby Pan wysłał do mnie, byłbym Panu bardzo i bardzo wdzięczny...

**

...Wreszcie ośmielę się przypomnieć Panu, że 1 października moim zastępcą w otrzymaniu pieniędzy jest p. Sosenkowski, któremu dzisiaj właśnie piszę instrukcję co do tego, jak ma się z tem zachować.

**

...a zawsze i wtedy podniosę kielich w górę za zdrowie Wasze, Panie Hipolicie, jako człowieka, który umiał być jednym, gdy wszystko było przeciw. Zresztą uczucia moje w stosunku do Pana są chyba Panu dostatecznie znane, abym je miał w banalne układać frazesy. Paniom proszę ucałować ręce ki, przeprosić i złożyć me powinszowanie, życzenia i serdeczną wdzięczność za łaskawą opiekę, tak serdecznie mi przez panią udzielaną. (Przyp. Red. DZIŚ TA SAMA PANI, O KTÓREJ TU MOWA, ZNAJDUJE SIĘ W OSTATNIEJ NĘDZY!).

Sosenkowski ma moje polecenie co do wydatkowania pieniędzy, jak wszych, tak zarówno i owych angielskich, o ile przyjdą. Więc wręczcie mu obie sumy...

A teraz inny wyjątek z listu **WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO.**

...Dziękuję wam bardzo za przysłaną monetę; dała ona mi możność nie tylko rozpłacić się z Iwoniczem, ale i urządzić pogadanki polityczne w Iwoniczu i Rymanowie...

Są to tylko nieliczne przykłady. Na zakończenie przytoczymy na podstawie tej samej książki **Janika,** jedno zdanie z listu Hipolita **Śliwińskiego,** pisanego w roku 1929:

„..Dzisiaj jestem już dla pewnych ludzi za ubogi, aby mnie ktoś potrzebował; z bolesną tedy dumą śledzę życie polityczne z wyżyny „Górki kadeckiej" w roli obserwatora. W tej roli ani ja pierwszy, ani ostatni z dawnego świętego dla nas „Zakonu niepodległościowców".

Belgijska „Obrona robotnicza" umie reagować

Przed kilkoma dniami faszyści belgijscy dokonali kilku napadów na pojedyńczych działaczy socjalistycznych i rzucili granat ręczny do sali restauracyjnej brukselskiego Domu Ludowego, wyrządzając nieco szkód materjalnych (wypadków z ludźmi na szczęście nie było).

W piątek rano grupa dwudziestu paru faszystów zbliżyła się znowu do Domu Ludowego w przekonaniu, że o tej porze będzie tam pusto; mieli ze sobą drągi i kamienie; chcieli widocznie powybijać szyby w Domu i zdemolować urządzenie parterowej sali restauracyjnej.

Na placyku przed Domem otoczyły ich znienacka oddziały „Obrony Robotniczej", socjalistycznej organizacji milicyjnej. Starcie trwało parę minut. Nadbiegła policja osłoniła paniczny „odwrót" niefortunnych „bohaterów narodowych"; ośmiu załapały karetki pogotowia.

W Brukseli przypuszczają, że bolesna nauczka może poskutkuje.

Tow. Guziałek został znowu aresztowany

Poprzednią sprawę umorzył prokurator po 8 miesiącach więzienia

Donoszą nam z **Gdyni,** że w dn. 18 b. m. został aresztowany na dworcu w Gdyni tow. **Edmund Guziałek,** sekretarz okręgowy **Zw. Transportowców** — w momencie, gdy czekał na przybycie swego brata.

Jak wiadomo, w roku ubiegłym tow. **Guziałek** został aresztowany, wraz z innymi towarzyszami, w związku ze strajkiem marynarzy. **Po 8 miesiącach wypuszczono go na wolność,** a w **dn. 28 kwietnia tow. Guziałek został powiadomiony, że sprawę przeciwko niemu, oraz innym, aresztowanym wówczas marynarzom, umorzono na wniosek prokuratora.**

Teraz znowu aresztowanie nastąpiło **niewiadomo dlaczego!!**

Czy nie nazbyt pohopnie szafuje się wolnością obywateli?!

Mały feljeton

Dobry pan

O Mirmidonji już tyle razy na tem miejscu pisałem, że mogę mniemać, iż każdy z moich łaskawych czytelników zna na wylot ten daleki kraj i, gdy przenosi się choćiażby myślą do Mirmidonji, czuje się tam, jak u siebie w domu...

Jeżeli znowu dzisiaj piszę o Mirmidonji, to nie dlatego, by miało tam zdarzyć się coś wyjątkowo osobliwego, a poprostu wychodząc z założenia, że własny kraj znać należy, a obce znać jest pożyteczne.

Wrogowie Mirmidonji rozpowszechniają o kraju tym wiadomości, jakoby tam nie było sprawiedliwości. Jest to wierutne kłamstwo i pierwszy lepszy podróżny, który zawita do stolicy Mirmidonji, może obejrzeć dom, na którym przybita jest tabliczka z napisem „Mandarynat Sprawiedliwości". Skoro zatem jest mandarynat sprawiedliwości, przeto musi być i sprawiedliwość. To rozumie nawet małe dziecko i dlatego dłużej nad tem oszczerstwem wrogów Mirmidonji zastanawiać się nie będę.

Nad wszystkimi mandarynami, wymierzającymi sprawiedliwość, stoi w „Mirmidonji" super-ober-nadmandaryn, o którym właśnie chcę pomówić.

Super-ober - nadmandaryn ten wyróżnia się fenomenalną wprost pamięcią. Pomimo, że w podległym mu mandarynacie ma tysiące urzędników, pamięta o imieninach każdego i w dniu imienin składa urzędnikowi na biurku swój bilet wizytowy, bez względu na stopień służbowy urzędnika.

Dobry pan, nieprawda?

Ale oto w tych dniach zdarzyło mi się rozmawiać z pewnym bawiącym w mieście naszem Mirmidończykiem. Mówiliśmy o fenomenalnej pamięci super - ober - nadmandaryna. Mój rozmówca uśmiechnął się i rzekł:

— Z temi biletami wizytowemi zachodzi to samo, co w starożytnym Egipcie z mumjami, które wnoszono do domu, gdzie odbywała się uczta. Jest to w swoim rodzaju „memento mori" (pamiętaj o śmierci!). Masz dzisiaj imieniny, to przedewszystkiem, solenizancie kochany, nie zapomnij przyjść rano do biura, t. j. do mandarynatu, gdzie już czeka na ciebie powinszowanie twego pana i władcy. A gdy po odrobieniu tylu a tylu kawałków wyjdziesz z koleżkami z biura i wstąpisz z nimi „na róg", niech ci ten bilet wizytowy przypomina, że tylko wtedy można ogromne ilości wódki wypić, gdy się ją pije umiarkowanie, a ponadto niech ci także przypomina, że jutro jest także dzień i że należy po imieninach być w biurze o właściwej, przepisowej godzinie, gdyż wymiar sprawiedliwości nie może czekać. Pamiętaj także o tem, że oko pańskie tylko konia tuczy, ale nad zwykłym urzędnikiem czuwa stale i wszędzie i wypatruje tylko sposobności, żeby zastąpić go innym, mniej jedzącym, mniej pijącym i więcej śpiewającym, a przeto tańszym i nie raz do roku, lecz jak rok długi będącym „solenizantem".

Teraz dopiero zrozumiałem, jaki jest prawdziwy cel powinszowań super - obernadmandaryna, pamiętającym o najmarniejszym urzędniku swoim.

Zaiste, pożyteczną jest rzeczą poznawać cudze kraje i cudze obyczaje!

ULTIMUS.

Szyld nazewnątrz

Pięknie mówił delegat polski w Radzie Ligi Narodów p. Raczyński na posiedzeniu tejże Rady w dniu 18 bm. w dyskusji nad znaną sprawą skarg niemieckich na rozdział koncesyj alkoholowych. Nawiasem przypominamy, że tę właśnie sprawę podano jako powód absentowania się p. Becka od udziału w obecnej sesji Rady, p. Raczyński, zbijając żale niemieckie, powiedział m. in., że ubolewa, iż właśnie Polska zmuszona jest dyskutować przy stole Rady Ligi nad takiemi sprawami, „Polska jako kraj, który, wierny swoim wiekowym tradycjom tolerancyjnym, pozostał w liczbie tych, które nie przestały przestrzegać demokratycznej zasady: **„Równość wobec prawa wszystkich bez wyjątku obywateli“.**

Powtarzamy: pięknie powiedziane, nic też dziwnego, że słowa te znalazły aplauz p. Barthou jako reprezentanta drugiego kraju demokratycznego. Cóż bowiem może być wznioślejszego, jak akcentowanie zasady równości obywateli wobec prawa bez różnicy stanu, wyznania i t. d.? Byłoby to cudowne, gdyby tak było. Ale czy tak rzeczywiście jest, czy te słowa nie są tylko szyldem dla zagranicy, a nierealnością w kraju?

Możnaby cytować setki, tysiące przykładów z praktyki codziennej, z których wynika przeciwieństwo tego, co p. Raczyński uważa za istniejące i naturalne — możnaby, gdyby nie pewność, że nie ujrzą one „czarnego na białem“, tylko samo białe. P. Barthou przez 3 dni pobytu w Polsce nie mógł zaznajomić się z naszemi stosunkami wewnętrznemi nawet w tym stopniu, aby był w stanie rozróżnić między znaną jemu demokracją francuską a znaną nam „demokracją“ w Polsce. Trudno, jeżeli się chce komuś przemawiać do sumienia, szczególnie gdy się ma takie instrukcje, mówi się rzeczy, które są tak dalekie od rzeczywistości, jak demokracja francuska od polskiej.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

UROCZYSTE OTWARCIE V TARGÓW KATOWICKICH odbyło się w ubiegłą sobotę popołudniu na placu wystawowym w Parku Kościuszki w Katowicach. W pierwszej hali mieszczą się bogate eksponaty przemysłu śląskiego oraz wytwórców krajowych. W drugiej zaś hali mieszczą się eksponaty przemysłu stolarskiego. W wystawie bierze również udział cały szereg firm zagranicznych. Wytwórcy krajowi w Targach reprezentowani są w 90 procentach.

ZAMIAST W STRAŻNIKA PRZEMYTNIK STRZELIŁ W SWEGO KOLEGĘ. W sobotę wieczorem w Katowicach w śródmieściu na ul. 3 Maja, gdzie o tym czasie panuje duży ruch, powstało olbrzymie zbiegowisko, wywołane dwoma strzalami rewolwerowemi. Tło zajścia było następujące: Na Rynku jeden z wywiadowców śląskiej straży granicznej przytrzymał dwóch znanych przemytników i przy pomocy posterunkowych za mierzał ich doprowadzić do komisarjatu. Zatrzymani przemytnicy stawiali opór, lecz wobec przewagi przedstawicieli władzy, pozornie poddali się. W czasie odprowadzania przemytników do komisarjatu, gdy policjanci, wywiadowca i przemytnicy znajdowali się na ul. 3 Maja, jeden z przemytników wyjął nagle z kieszeni rewolwer i mierząc w stronę wywiadowcy, wystrzelił dwukrotnie. Wywiadowca w czas jednak się usunął i strzały go nie trafiły, natomiast jedna z kul trafiła wspólnika przemytnika, który został trafiony w lewą łopatkę.

DALSZA SERJA NADUŻYĆ W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM. — W zarządzie miejskim wykryta została nowa afera, która naraziła miasto na znaczne straty. Aferę ujawniono w sekcji widowiskowej wydziału finansowo-podatkowego. W związku z wykryciem nadużyć zawieszony został w urzędowaniu kierownik sekcji Winkler, do którego obowiązków należało wyznaczanie wysokości podatku od wyświetlanych w kinach obrazów. Podatki te nie zawsze były wyznaczane w wysokości odpowiadającej kategorji danego filmu. Suma strat poniesionych przez miasto nie jest jeszcze ostatecznie ustalona. Dochodzenie dyscyplinarne prowadzone przez władze miejskie w związku z wielką aferą z fikcyjnemi zastawami w lombardzie miejskim nie zostało jeszcze zakończone. Nadużycia popełniane były od szeregu lat i naraziły miasto na straty sięgające przeszło 200 tysięcy złotych. Najbardziej zdumiewającym jest fakt, że malwersanci przez tak długi czas swobodnie mogli dokonywać nadużyć, mimo iż w lombardzie przeprowadzane były rewizje. Ostatnio w związku z tą aferą zawieszony został w urzędowaniu dyrektor lombardu Chodynicki.

BYŁY KAT SKARŻY SKARB PAŃSTWA O 25 TYSIĘCY ZŁOTYCH. Były wykonawca wyroków śmierci, kat Alfred Knal-Maciejewski, występuje przeciwko skarbowi państwa z powództwem cywilnem na tle jego dawnej działalności zawodowej. Knal wnosi do wydziału cywilnego stołecznego sądu okręgowego pozew o odszkodowanie w wysokości 25 tysięcy złotych za utratę zdrowia w czasie pełnienia funkcyj katowskich. Pretensje Knala-Maciejewskiego oparte są na incydencie, który miał miejsce przy egzekucji z wyroku sądu doraźnego w Samborze. Kat został wówczas silnie kopnięty w dolną część brzucha przez skazańca, który zdołał się wyrwać z jego rąk. Były kat utrzymuje, iż uderzenie to pociągnęło za sobą wewnętrzny wylew krwi i w następstwach spowodowało chroniczne bóle i konwulsje. Z tego tytułu domaga się on skapitalizowanej renty dożywotniej w wyżej wymienionej wysokości. Maciejewski wnosi o powołanie biegłych lekarzy w celu zbadania stanu jego zdrowia.

O PIENIĄDZE NA MATURĘ SZANTAŻOWAŁ OJCA SWEGO KOLEGI. — Przemysłowiec warszawski dr. Stanisław Ostrowski znalazł na swem biurku tajemniczy list, w którym autor, podpisany inicjałami „X. Y.“ żądał złożenia we wskazanem miejscu 2000 złotych. Po tygodniu nadszedł drugi list. Szantażysta ponowił swe żądanie, grożąc w razie niezłożenia pieniędzy krwawą zemstą. Wkrótce potem p. Ostrowski, wracając późnym wieczorem do domu, został uderzony laską w głowę. Napastnik zbiegł. Następnego dnia wybuchła w mieszkaniu przemysłowca petarda. Tego dnia nadszedł znowu list, wspominający o obu wypadkach. Szantażysta pisał, że jest to tylko zapowiedź skutków, jakie pociągnie za sobą niezłożenie pieniędzy. Wszczęto dochodzenie. — Ustalono, że częstym gościem w mieszkaniu przemysłowca był przyjaciel syna jego maturzysta Michał Łoniewski. Przeprowadzona w mieszkaniu chłopca rewizja dała rewelacyjne wyniki, znaleziono bowiem ten sam papier, na którym pisane były anonimy. Łoniewski przyznał się do winy. Oświadczył, że pieniądze były mu potrzebne na studja.

TROJE DZIECI ZMARŁO WSKUTEK ZATRUCIA MIĘSEM. W miejscowości Bąblin pod Obornikami (Poznańskie) zdarzył się w rodzinie K. Piekarskiego wypadek zatrucia mięsem. W ubiegły czwartek wskutek spożycia szynki, pochodzącej z uboju dokonanego bez rzeźnika, zatruło się tam ośm osób, z których troje nieletnich dzieci zmarło. Reszta walczy ze śmiercią. — Mimo, że szynka zdradzała wyraźne ślady zatrucia, Piekarscy spożyli ją, narażając się na fatalne skutki.

SZKŁO PRZEŹROCZYSTE Z JEDNEJ TYLKO STRONY. W Anglji wydano patent na osobliwy wynalazek: — chodzi mianowicie o nowy rodzaj szkła, które jest przeźroczyste z jednej tylko strony. Od strony nieprzeźroczystej powierzchnia szkła podobna jest do lustra. Ten rodzaj szkła może być używany na szyby. Kto siedzi u siebie w domu i patrzy przez taką szybę, widzi wszystko tak, jak zwykle, ten zaś, kto z zewnątrz ulicy np. zagląda, nic nie dostrzega oprócz swego odbicia, tak jakgdyby szyba była lustrem. Trick wynalazcy polega na tem, że druga strona szkła jest powleczona bardzo cienką warstewką pewnego amalgamatu, którego skład jest tajemnicą wynalazku.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK W PROCESIE O MORD POLITYCZNY

W ostatnim dniu procesu komunistycznego, tj. 10 bm., który ciągnął się przeszło trzy tygodnie przed sądem przysięgłych w Krakowie, odbyły się przemówienia prokuratora i obrońców. Po przemowie prokuratora dra Szewczyka, zabrali głos obrońcy dr. Szymon Arnold w imieniu oskarżonego Dulowskiego, dr. J. Aleksandrowicz w imieniu Ociepki, Saubermana i Włocha, dr. Steinsbergowa w imieniu Gutera, Richtera i Habaczkowej, dr. Schuldenfrei w imieniu reszty oskarżonych. Następnie odczytano werdykt ławy przysięgłych.

Po długiej naradzie dopiero w niedzielę o godzinie 4 nad ranem **ogłoszono wyrok. Oskarżonego Dulowskiego skazano na karę 9 lat więzienia, osk. Ociepkę na 7 lat, osk. Saubermana na 6 lat, osk. Richtera na 2 lata, Guttera na 4 lata, Jurkiewicza na 2 lata i 6 miesięcy, osk. Bodensteina na 5 lat, osk. Jechymka na 1 rok i 6 miesięcy, Klinczyńskiego na 1 rok, Józefa Zielińskiego, Annę Habczykową i Walentego Włocha uwolniono.**

Tak więc po tak długim czasie wielki proces komunistyczny, który zajmował uwagę opinji publicznej przez przeszło trzy tygodnie, został zakończony.

ROZPRAWA DRA PUFELESA O KOMUNIZM

W dniu wczorajszym rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces dra Pufelesa, któremu akt oskarżenia zarzuca działalność komunistyczną. Przewodniczącym trybunału jest dr. **Pilarski**, wotanci dr. **Kraus** i dr **Bobilewicz**, oskarża prokurator dr. **Szypuła**, bronią adwokaci **dr. J. Bross** z Krakowa, oraz dr. **W. Szumański** z Warszawy.

Jak wiadomo, oskarżony Pufeles staje już po raz trzeci przed trybunałem. Pierwszy raz stawał przed krakowskim sądem jednostkowym, który skazał Pufelesa na 2 lata więzienia. Ten jednak wyroku nie przyjął i apelował, wskutek czego stanął w ubiegłym roku przed sądem przysięgłych, który powiększył karę do lat sześciu. Oskarżony wniósł **za pośrednictwem adwokata Brossa** kasację do sądu najwyższego, który polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych.

Na początku rozprawy odczytano akt oskarżenia. Zapytany przez sędziego Pufeles do winy się nie przyznaje, twierdząc, że jest zupełnie niewinny. Aresztowany został 2 stycznia 1933 r. Przyznaje, że jeszcze z czasów akademickich interesował się żywo zagadnieniami ekonomicznemi. Ukończywszy studja i uzyskawszy posadę koncypienta adwokackiego, wolne chwile poświęcał dalszym studjom ekonomicznym. Druki, które znaleziono u niego, i które zawierają treść komunistyczną, otrzymał w dzień przed aresztowaniem.

Na zapytanie sędziego od kogo dostał, prosi, aby go od tego pytania zwolnić, nie chce bowiem jeszcze jednego niewinnego człowieka wpakować w nieszczęście. Był to jego dobry znajomy niejaki „Jurek“, z którym niemal codziennie się widywał, a w sierpniu 1932 r. spotykał się z nim w Esplanadzie i grywał z nim w szachy, w wolnych zaś chwilach prowadził ze sobą dyskusję na tematy ekonomiczne.

Krytycznego dnia spotkał się właśnie z tym osobnikiem na ul. Starowiślnej. — Osobnik ten wręczył mu kilka tych papierów.

Wczoraj przesłuchano świadków: zastępcę starosty w Żywcu Styczyńskiego i agenta policyjnego Ćwierczyka. Na jutrzejszej rozprawie będą zeznawali dalsi świadkowie, między in. dwaj profesorowie Uniw. Jag.

Oskarżonego doprowadzono na rozprawę ze szpitala św. Łazarza, gdzie leczony jest na oddziale chorób wewnętrznych.

EM-PE-FILM PRZED SĄDEM

Na wczorajszej rozprawie w krakowskim sądzie okręgowym karnym przeciw właścicielom Em-Pe-Filmu zjawił się piąty oskarżony **Jan Artur Horwath, sekretarz teatrów miejskich we Lwowie. Prokurator oskarża go o współudział w oszukańczej imprezie „szkoły filmowej“.** Z zeznania oskarżonego okazuje się, iż podobnie jak inni, padł on ofiarą machinacyj Sikorowicza, działając w najlepszej wierze. Poza sprawkami „Em-Pe-Filmu“ akt oskarżenia zarzuca Horwathowi, iż wyłudził od K. Grabowskiego kwotę 550 zł. pod pozorem ożenku z jego córką. Oskarżony przyznaje się, że znał parę lat córkę Grabowskiego, lecz o małżeństwie nie było mowy, gdyż Grabowska wiedziała o tem, że jest on żonaty. Pieniędzy w żadnym czasie od Grabowskiego nie przyjął.

Rozprawę odroczono na dziś, na godzinę 9 rano.

SKAZANIE ZŁODZIEJSKICH SEKWESTRATORÓW ŻYWIECKICH

W sądzie wadowickim zapadł w ubiegłą sobotę wyrok w procesie przeciwko Kondziołce i spólnikom, oskarżonym o nadużycia skarbowe, popełniane w ciągu 8 lat na terenie powiatu żywieckiego.

Zasądzeni zostali: Rudolf Kondziołka na 7 lat więzienia i 8 lat pozbawienia praw; Wojciech Suchoń na 2 i pół roku więzienia i 5 lat pozbawienia praw; Zygmunt Zuziak na 2 lata więzienia; Tadeusz Tyczkowski na 1 i pół roku więzienia, 5 lat pozbawienia praw, 800 zł. grzywny i 160 zł. opłat sądowych; Zygmunt Dembowski na rok więzienia i 40 zł. opłat sądowych. Antoni Witos, Karol Biegun i Stefan Froncz zostali uniewinnieni.

—ooo—

Sprawa b. sędziego Wątora contra „Naprzód"

Przed rokiem został tow. Porczak, odpowiedzialny redaktor „Naprzodu", **zaskarżony przez sędziego Wątora o obrazę czci w związku ze sprawą Ciunkiewiczowej.** Artykuł inkryminowany był przedrukiem z „Polonii". W tym artykule jest zarzut, że sędzia Wątor w związku z toczącem się wówczas śledztwem przeciw Ciunkiewiczowej miał pobrać pewną kwotę od Towarzystwa asekuracyjnego „Lloyd". Tow. Porczak na rozprawie został uwolniony, gdyż sąd wyszedł z tego stanowiska, że artykuł był skonfiskowany, wobec czego niema znamion obrazy czci. Sędzia Wątor wniósł apelację i rozprawa apelacyjna odbędzie się dnia 7 czerwca br. Przewodniczyć będzie wiceprezes s. a. dr. **Potempa**, sędziego Wątora zastępować będzie dr. **Bader** zaś tow. Porczaka adw. dr. **Rosenzweig.**

—ooo—

Dwa włamania w Śródmieściu Krakowa

Śródmieście w Krakowie stało się terenem „operacji" bandytów. W ostatnich dniach włamano się **do Banku komercjalnego na rogu ul. św. Jana a linji A—B.** Włamywacze widocznie spłoszeni pozostawili narzędzia, jak: raki i butle z tlenem, poczem zbiegli. Kasy ogniotrwałe tylko częściowo zoperowali. W nocy z poniedziałku na wtorek „odwiedzili" bandyci **sklep gazowni miejskiej** przy placu Szczepańskim, w gmachu Starego Teatru. **Włamali się oni do sklepu od ulicy przez odgięcie krat przy oknie wystawowem. Następnie weszli do sali pokazów w suterynach, skąd przedostali się do sklepu.** Tu rozpruli kasę ogniotrwałą rakiem, robiąc otwór w formie trójkąta. **Z kasy skradli 2.500 zł. oraz kilka papierów wartościowych.** Po dokonaniu włamania bandyci przesunęli kasę do ściany, pozostawiając przy niej dwa dłuta. Porozbijali także biurka. **Przez jakiś czas zatrzymali się w suterynach, racząc się winem, znalezionem w stojącym tam kredensie.** Z garderoby włamywacze zabrali płaszcze. Wszystko przemawia za tem, że włamania dokonali fachowcy, w sklepie o wielkich szybach wystawowych i salach oświetlonych przez całą noc gazem, a do tego w bardzo ruchliwej okolicy Śródmieścia.

Policja rozpoczęła śledztwo. I znowu puszcza się bujdy, że włamania dokonali włamywacze z poza Krakowa, tak jak morderstwa dokonał jakiś „kresowiec" z wschodnich okolic Polski. **Cała prasa krakowska przepełniona jest pochwałami dla policji, że „tak energicznie tropi złodziei" — że „już pierścień zaciśnięty w około bandytów", jednak zuchwałe włamania są coraz częstsze, a sprawcy ich spacerują na wolności.**

Faktem jest, że bezpieczeństwo w naszem mieście, zwłaszcza w nocy, jest pod znakiem zapytania. W Śródmieściu w nocy toczą się bójki pijaków i apaszów, rozlegają się krzyki, a straż bezpieczeństwa gdzie? — Niema go!

Komunikat policji w sprawie włamania do Banku komercjalnego:

„Dnia 21 bm. **w porze dziennej** dokonano włamania do Banku Komercjalnego w Krakowie przy Rynku Gł. 42, gdzie sprawcy przy pomocy raka rozpruli kasę ogniotrwałą w okolicy środkowego zamka, oraz częściowo zamka górnego, jednak do kasy tej, w której nic nie było, nie dostali się. W drugiej kasie, w której znajdowały się papiery wartościowe, wypalili przy pomocy acetylenu otwór w pancerzu i wyjęli metalowe nakrywki trzech otworów zamkowych jednak kasy również otworzyć nie zdołali. Ponadto w trzeciej kasie zdjęli również trzy pokrywki metalowe od otworów zamkowych, oraz próbowali topić pancerz kasy w okolicy górnego zamku, jednak zaniechali tej czynności, nie uszkadzając kasy w tem miejscu. — Ci sami sprawcy włamali się na I piętrze w tym budynku do schowku, umieszczonego w murze, u którego w żelaznych drzwiach wyłamali zamek, oraz dwa zamki od drzwiczek poszczególnych komórek, jednak z tego schowku również nic nie skradli. — Sprawcy pozostawili na miejscu pięć butli acetylenu, oraz narzędzia do włamań i zbiegli. Dochodzenia prowadzi się".

* * *

Śmiałe włamanie w biały dzień i w święto, gdy największy ruch panuje na Rynku.

—ooo—

KRONIKA

—o—

Zjazd psychjatrów polskich

OBFITY PLON ZJAZDU

Po trzydniowych obradach zakończył się w poniedziałek XIV zjazd psychjatrów polskich w Krakowie.

Drugi dzień obrad poświęcony był omówieniu spraw reaktywnych u dzieci. Większą uwagę poświęcono zagadnieniom i poradnictwu zawodowemu dzieci nerwowych i niedorozwiniętych. Poza tem wygłoszono wiele odczytów luźnych na najróżnorodniejsze tematy.

W trzecim dniu obradowano nad niezwykle ważnemi sprawami orzecznictwa sądowo-lekarskiego, oraz oceny zdolności do pracy u chorych z nerwicami. Tematy te były referowane przez dra S. Jankowskiego i dra Medyńskiego. Nad odczytami wywiązała się cenna dyskusja, w której wziął czynny udział prof. U. J. Wolter.

Jak na wszystkich zjazdach psychjatrycznych, tak też i na obecnym uchwalono kilka wniosków. Praktycznie największe znaczenie mają wnioski wysunięte przez dyr. Stryjeńskiego (Kobierzyn) i dyr. Łuniewskiego (Tworki).

Pierwszy z tych wniosków domaga się tworzenia specjalnych zakładów dla psychopatów i kryminalnych przestępców, którzy w myśl nowego kodeksu karnego powinni być skierowani do specjalnych zakładów, jakich atoli nie posiadamy.

Drugi wniosek dyr. Łuniewskiego z uwagi na ważność psychjatrji w związku z licznemi zagadnieniami kryminologicznemi, pedagogicznemi i opieki pozazakładowej nad psychicznie chorymi — zwraca uwagę na konieczność stworzenia odrębnych katedr na wszystkich uniwersytetach Polski, mających za zadanie kształcenie młodej kadry psychjatrów, przed którymi stoją liczne, a społecznie bardzo ważne zadania organizacyjne.

Trzeci dzień obrad zjazdu odbył się w Kobierzynie. Uczestnicy zjazdu mieli możność podziwiać ład i porządek, jaki panuje w tym zakładzie, co tembardziej zasługuje na uznanie, jeżeli się uwzględni stałe przepełnienie, dwukrotnie przekraczające etatową ilość łóżek.

Poza tem tematem obrad zjazdu był projekt nowej ustawy, dotyczącej opieki nad umysłowo chorymi.

—ooo—

PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH. Pierwszy dzień Zielonych Świąt był piękny i słoneczny. Bramy wedle tradycyjnego zwyczaju przybrano zielenią. Miasto opustoszało. Wszyscy „wyruszyli" za miasto, a szczególnie na Bielany i do Lasu Wolskiego. Jazda na Bielany i do Lasu Wolskiego, odbywała się autobusami miejskiemi a z Grobli furmankami wiejskimi. Ruch na Bielanach w czasie obu świąt był ożywiony. Odchodziły „karuzele" i huśtawki — przekupnie sprzedawali pierniki i serca rozmaitej wielkości. Drugi dzień był niepewny i zachmurzony oraz dość chłodny. Mimo to ludzie używali na wycieczkach. Na Wiśle ruch kajaków był olbrzymi. Przeszły święta... pogoda jest, ale coś się psuje. Po gorących, upalnych dniach — chłodno, szczególnie wieczorami i nocą.

DYŻURY LEKARZY 23 maja noc: — 1) Dr. Bleiweis Józef (ul. Lelewela 4); 2) Dr. Godłowski Zbigniew (ul. Kanonicza 6, tel. 182-22); 3) Dr. Kelhoffer Artur (Al. Krasińskiego 4); 4) Dr. Redo Aleksander (ul. Felicjanek 6, tel. 182-57).

UWADZE LEKARZY. Zarząd miejski podaje do wiadomości, że w dniu 24 maja o godzinie 18 w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża odbędzie się ostatnie w okresie przedwakacyjnym kollokwium z ratownictwa i obrony przeciwgazowej i wzywa lekarzy, którzy jeszcze kollokwium nie odbyli, ażeby skorzystali z tej ostatniej sposobności otrzymania poświadczenia.

ZWIEDZANIE NAJPIĘKNIEJSZYCH HISTORYCZNYCH KOMNAT WAWELU, słynnych sal „pod Głowami", „pod Ptakami", Senatorskiej i i. z najcenniejszą częścią zbiorów dzieł sztuki i pamiątek królewskich, odbędzie się dziś we środę jako 5 wycieczka naukowa Tow. miłośników Krakowa pod kier. hist. sztuki dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł., młodzież 50 gr. Zbiórka o godz. 3'45 popoł. na placu koło katedry.

SAMOBÓJSTWO KOMISARZA POLICJI. W sobotę odebrał sobie życie komendant P. P. Kraków — powiat, kom. Stanisław Loedl. Zgon nastąpił zupełnie niespodzianie. Jeszcze na kilka chwil przed śmiercią rozmawiał wesoło z kolegami i omawiał plany na najbliższą przyszłość. Osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci. Wczoraj odbył się pogrzeb na cmentarzu rakowickim przy udziale władz rządowych i policji.

TRUŁA SIĘ ESENCJĄ OCTOWĄ. Wczoraj wezwano pog. ratunkowe na Podgórze nad Wisłę, gdzie truła się esencją octową 36-letnia Marja Bajer. Lekarz pog. udzielił desperatce pierwszej pomocy, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIE DO SKLEPU GALANTERYJNEGO. Do sklepu galanteryjnego Reginy Gesundheit przy ul. Miodowej dokonano włamania przez wybicie szyby nad drzwiami sklepu. Złodzieje skradli tam towary galanteryjne wartości około 1000 zł.

KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Czuba Stanisław, doniósł organom PP, że na błoniach, obok karuzeli skradziono mu z kieszeni kamizelki papierośnicę srebrną, wartości 80 zł. Aresztowano Edwarda Lapiarza (lat 25) znanego złodzieja, za kradzież kieszonkową kwoty 6 zł., oraz branzoletki, wartości 10 zł. dokonaną dnia 21 bm. na szkodę Stanisława Guzika z Krakowa, w czasie gdy ten spał na ławce w poczekalni na dworcu kolejowym. Branzoletkę i pieniądze odebrano. Ponadto przy zatrzymanym zakwestjonowano dwa kapelusze męskie i 1 p. półbucików żółtych męskich, pochodzących z podobnej kradzieży, dokonanej na plantach krakowskich, na szkodę nieustalonych dotąd właścicieli. Rzeczy te zdeponowano w wydziale śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24, gdzie poszkodowani zgłosić się mogą po odbiór w godzinach od 9—11.

WYPADEK PRZY PRACY. Tadeusz Pukla lat 20, praktykant piekarski, zajęty w piekarni Pachla Stanisława w Krakowie, przy ulicy Długiej L. 7, w czasie zmywania ściany spadł z drabiny na posadzkę i doznał ogólnych potłuczeń, oraz stracił przytomność. Wezwany lekarz z ubezpieczalni społecznej przewiózł go do Szpitala św. Łazarza.

—ooo—

CYRK STANIEWSKICH na Błoniach obok boiska KS „Cracovia". Dziś środa 23 maja 1934 r. dwa przedstawienia o godz. 4.15 i 8.30 wieczorem. Na przedstawienie popoł. o 4'15 ceny biletów zniżone od 50 gr. galerja i 1 zł. miejsca siedzące (ławki).

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we środę i jutro we czwartek komedja satyryczna L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów". Pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego odbywają się próby z komedji A. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do bridge'a", która ukaże się w najbliższym czasie.

„WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU", opera komiczna O. Nicolaia, ukaże się na scenie teatru miejskiego w poniedziałek 28 bm. Dzieło to, jednoczące styl włoskiej „opera buffa" ze stylem opery niemieckiej, obfituje w niezwykłe bogactwo melodji, ilustrującej dowcip szekspirowskiej komedji o starym donżuanie Falstaffie, które.

mu sprytne niewiasty płatają moc figli. Wspaniała uwertura, brawurowe arje, wielkie ansamble solistów, melodyjne chóry i efektowne sceny baletowe, złożyły się w tem dziele na prawdziwe arcydzieło opery komicznej. W operze tej w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego i reżyserskiem J. Stępniowskiego, wystąpi gościnnie w partji pani Fluth znakomita śpiewaczka Ada Sari.

WIECZÓR TAŃCA SZKOŁY ANIUTY WERY WACHSMANÓWNY odbędzie się we czwartek 23 maja o godzinie 8 wieczorem w Starym Teatrze. Będzie to ostatni występ przed wyjazdem na międzynarodowy konkurs tańca w Wiedniu.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7, I piętro) urządza dziś we środę o godzinie 20 min. 15 odczyt ks. Władysława Wargowskiego „O Chorale Gregorjańskim" z ilustracją muzyczną. Jutro o godzinie 17 „IV czwartek młodych talentów". Prof. Jan Hoffman przedstawia Ankę Zimmermanównę, Mieczysława Hoffmana, Zygfryda Ratza (fortepian); Marja Tryczyńska-Bieńkowska przedstawia Irenę Wiskidównę (śpiew), Józefa Fleschnera (akompaniament). — Wstęp wolny.

WARSZAWSKA „SZOPKA POLITYCZNA 1934" W BAGATELI. W sobotę 26 i w niedzielę 27 bm. odbędą się w Bagateli dwa gościnne występy „Warszawskiej szopki politycznej 1934", która zjeżdża do Krakowa z przebojową szopką: „Szachy pana marszałka". Szopka polityczna odbywa obecnie turnee po całej Polsce i spotyka się wszędzie z entuzjastycznem przyjęciem.

ODCZYTY i ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. — Jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali seminarjum filozoficznego (ul. Piłsudskiego 4, I piętro) prof. dr. Adam Kłodziński wygłosi odczyt pod tytułem „Historja i tak zwana socjologja".

SPORT

DANJA—POLSKA 4:2. Pierwszy mecz reprezentacyjny naszej drużyny zakończył się przykrą przegraną, dowodząca upadku poziomu piłkarskiego.

KRAKÓW—ŚLĄSK 2:0. Rewanżowe zawody przyniosły Krakowowi zasłużone zwycięstwo. Zespół krakowski reprezentowany był przez ośmiu graczy Garbarni i po jednym z pozostałych klubów ligowych. Do przerwy silna przewaga miejscowych. Piękne dwie bramki uzyskują Pazurek z wolnego i Maurer. Po przerwie krakowianie grają słabiej, a jeśli goście nie mogą zdobyć bramki, to tylko dzięki pechowi. Sędziował naogół dobrze dr. Rumpler.

DZIESIĘCIOLECIE GRZEGÓRZECKIEGO KS. Dnia 20 maja obchodził dzielnicowy klub sportowy Grzegórzecki jubileusz 10-letniego istnienia. Z tej okazji odbyła się uroczysta akademja na boisku. Otworzył ją prezes klubu dr. Żak, który wygłosił dobrze opracowany referat, kreślący historję sportu. Następnie przemówił dr. Jan Woźniakowski, odmalowawszy historję klubu. Skolei wygłoszono przemówienia, a to: dr. Brener imieniem p. wojewody, wiceprezes Stalter z ramienia KOZPN, pułkownik Podgórski imieniem Garbarni, p. Delekta z Wisły, p. dr. Stuhr z Korony. Imieniem Grzegórzeckiego podziękował p. Podgórczyk. Popołudniu odbyły się zawody: Czarni—Grzegórzecki (oldboye) 9:1, Grzegórzecki—Garbarnia 1:1. W poniedziałek odbyło się rewanżowe spotkanie Garbarnia—Grzegórzecki 4:1.

BIELSKO—KRAKÓW 3:2. Bardzo słaba gra Krakowa.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

STRAJK POSADZKARZY W KRAKOWIE

Z dniem dzisiejszym wybuchł w Krakowie strajk posadzkarzy na skutek systematycznego łamania cennika przez pracodawców i obniżania płac. Gdy mimo dwukrotnego podania ze strony organizacji robotników inspektorat pracy nie zwołał konferencji ugodowej, robotnikom nie pozostało inne wyjście, jak rozpocząć strajk.

STRAJK W TARTAKU W ŻYWCU

We wtorek 15 maja wybuchł w tartaku p. Springuta w Zabłociu koło Żywca strajk z powodu zamierzenia wydalenia wszystkich robotników z pracy, rzekomo z powodu braku zamówień.

Robotnicy zaproponowali p. Springutowi, aby zatrudniał ich turnusowo, tak, aby wszyscy mieli możność zapracowania chociażby na kawałek chleba, lecz ich żądanie zostało przez p. Springuta zignorowane. W tartaku tym panują azjatyckie stosunki: przez szereg lat robotnicy nie otrzymali należnego im urlopu, kiedy się p. Springutowi zachciało, zezwolił na pracę, wydalał robotników bez poprzedniego wypowiedzenia, nie płacił robotnikom za czas, kiedy musieli iść do lekarza i t. p. Robotnicy, ponieważ już im tego niewolnictwa było zadużo, przystąpili do Zw. rob. przem. drzewnego. Sekretarz tegoż Związku rozpoczął pertraktacje z p. Springutem o wypłacenie robotnikom ich zaległości i, chociaż odbyło się kilkanaście konferencyj przy współudziale inspektora pracy, p. Springut jednak wymusił na robotnikach podpisy, że zrzekają się swych pretensyj i wypłacił tylko kilku robotnikom po kilka złotych, a w kieszeni pozostało mu około 4 tysiące złotych, które sobie przywłaszczył od biednych i wynędzniałych robotników.

W środę 16 maja odbyła się w tartaku konferencja przy współudziale inspektora pracy z Białej, lecz p. Springut oświadczył, że tartaku wogóle nie puści w ruch i robotnicy mogą sobie strajkować, jak długo chcą, a w razie, gdyby rozpoczął pracę, to zażąda robotników z urzędu pośrednictwa pracy i przyjmie sobie takich robotników, jakich będzie chciał. Konferencja zatem pozostała bez rezultatu. Z postępowania p. Springuta wynika tylko to jedno, że jego życzeniem jest rozbić organizację, aby mógł dalej oszukiwać robotników i zdzierać z nich skórę, jak mu się tylko podoba.

Mamy jednak nadzieję, że starostwo w Żywcu przy pomocy inspektoratu pracy w Białej znajdzie środki do poskromienia tego pana wyzyskiwacza i przypomni mu, że Polska to nie jakaś wyspa niewolników, na której p. Springut może z robotnikiem robić, co się mu tylko podoba, lecz musi liczyć się z ustawami i życiem ludzkiem.

Mordercy z ul. Potockiego aresztowani

Po ciężkiem śledztwie policja krakowska **wpadła na trop morderców** śp. Gancarzównej, służącej chirurga dra Nüssenfelda, przy ul. Potockiego 12.

MORDERSTWO ZOSTAŁO WYKRYTE

a mordercy ujęci. **Było to morderstwo rabunkowe, gdyż zrabowano dolary i biżuterję dr. Nüssenfelda wartości około 70.000 zł.**

Ślady były niezwykle skąpe, śledztwo drobiazgowe. W nocy z poniedziałku na wtorek **policja ujęła dwóch osobników: Wanata, dorożkarza oraz** Dońca ślusarza. Znaleziono przy nich 80 sztuk 20-dolarówek złotych, rewolwer, 2 zegarki, złote spinki i 500 zł. w gotówce. Aresztowani

PRZYZNALI SIĘ DO UDZIAŁU W NAPADZIE,

podając równocześnie nazwiska wspólników, których było trzech. Aresztowani brali udział w pracach przygotowawczych i pośredniczyli w zbadaniu terenu oraz w pozbywaniu się łupu.

W kilka godzin potem **aresztowano dalszych trzech osobników,** którzy są właściwymi mordercami śp. Gancarzówny. A więc właściwymi mordercami są:

Kazimierz Schenkirzyk **(lat 25) relegowany student Akademji Sztuk Pięknych, Stanisław Bobrzecki** (lat 25) handlowiec, oraz **jego brat Władysław Bobrzecki (lat 24) relegowany student Akademji Sztuk pięknych.**

ZŁOTA 20-DOLARÓWKA

W Zielone święta doniesiono policji iż **jakiś chłop z Przegorzał pragnął zmienić złotą 20-dolarówkę.** Jak się okazało następnie 20-dolarówkę wręczyli chłopu jacyś dwaj osobnicy, którzy jednak następnie zniknęli z horyzontu. Chłop do niespotkanego dotąd pieniądza, odniósł się bardzo nieufnie, próbował jednak go zmienić.

Przy tej sposobności policja otrzymała pierwsze, chociaż bardzo niedokładne rysopisy 2 przypuszczalnych sprawców.

Równocześnie drogą śledztwa wykryto, iż w jednym z wyszynków obok rogatki koło cmentarza rakowickiego, jakiś osobnik zmieniał grubsze pieniądze. Drogą dalszego wywiadu ustalono, iż jest to niejaki **Henryk Wanat** z zawodu robotnik. **Policja wkrótce go aresztowała.** Wanat w chwili aresztowania groził konsekwencjami. Aresztowano także jego kochankę, która

ZDRADZIŁA BANDYTÓW

składając sensacyjne zeznania. Na podstawie tych zeznań policja udała się do Kocmyrzowa i tam aresztowała Jana Dońca wspólnika zbrodni.

Przy aresztowanych znaleziono złote dolary. **Obaj aresztowani przyznali się do winy.** Po tych aresztowaniach trwał dalszy pościg za bandą rabusiów i aresztowano resztę tj. dalszych trzech morderców, którzy brali czynny udział w morderstwie.

ROLE BANDYTÓW-MORDERCÓW

Wanat i Doniec byli pomocnikami w układaniu planów morderstwa, Schenkirzyk lub któryś z braci Bobrzeckich zadusił śp. Gancarzównę. **Właściwym mordercą miał być Władysław Bobrzecki. Rewizja dała podobno niezbite dowody współudziału wszystkich sprawców w morderstwie.**

Bezpośrednio po ujęciu rozpoczęło się

BADANIE SPRAWCÓW.

Przedewszystkiem przystąpił do badania rzeczoznawca sądowy **prof. dr. Olbrycht.** Już pierwsze badanie aresz. owanych **wykazało liczne ślady zadrapań.** Jak wiadomo, śp. Gancarzówna przed śmiercią tragiczną **stoczyła niedługą wprawdzie, ale wcale energiczną**

WALKĘ Z NAPASTNIKAMI

Najprawdopodobniej owe ślady zadrapań są pozostałościami z tej walki. Dalsze badanie rozstrzygnie, czy rzeczywiście ślady owe są pozostałościami z tragicznego dnia.

Śledztwo policyjne i przesłuchiwanie zbrodniarzy, trwało cały dzień, do późnej nocy. Przy aresztowanych znaleziono olbrzymią ilość zrabowanego łupu. Morderstwa dokonali niefachowcy, ale przygotowali się znakomicie do rabunku, wzorując się na napadzie na listonosza przy ul. Pańskiej, dokonanym przez Malisza. Przy wszystkich prawie aresztowanych znaleziono broń, żaden z nich jednakże nie usiłował strzelać do aresztujących ich policjantów.

—ooo—

Przed wyborami we Lwowie

(Od korespondenta „Naprzodu")

Dobrnęliśmy z akcją wyborczą do 23 maja, — dnia, w którym rozstrzygnięty będzie los zgłoszonych list wyborczych. Ciekawa rzecz, że tak zw. opinja opozycji, jakoteż i sfer magistrackich w tym wypadku sanacji, z wielkiem napięciem oczekuje rozstrzygnięć w tym dniu, i że cała uwaga wyborców na ten dzień jest zwrócona.

A przecież dzień wyborów jest dniem, który powinien fascynować całą uwagę. Dzień wyborów jest dniem, w którym koncentruje się cały wysiłek ubiegających się grup i stronnictw o miejsca radzieckie. Tak jednak nie jest, bo o dojściu do dnia wyborów decyduje właśnie dzień, w którym rozstrzyga się los list .Jeżeli bowiem w dniu 23 lista jakiejś grupy będzie odrzucona — to dzień 27, dzień wyborów dla tej grupy jest już bez znaczenia.

Taka jest ustawa, a doświadczenia poczynione przy tych wyborach dostatecznie udowodniły, że istotnie dzień 23 maja jest dniem kulminacyjnym w akcie wyborczym.

Chytrze przemyślał tę sprawę „ustawodawca". Mówi on do obywatela: chcesz wyborów, chcesz się mieszać do spraw „nie swoich", nie masz zaufania do sfer, które dostały się do władzy w samorządach, zachciewa ci się jakiejś kontroli, — dobrze, ale nim to osiągniesz, przejdziesz przez piekło formalności, przejdziesz przez las kontroli, zmęczą cię tak, że zapomnisz o dniu wyborów.

Tak było we Lwowie. Nic nie pomogło listom socjalistycznym, że miały podwójną ilość podpisów, wymaganych ustawą — w rękach komisji wyborczej po kontroli podpisy znikały — okazało się, że ich za mało, trzeba było uzupełniać! i cały ten „wyścig pracy" prowadzić w dzień Świąt Zielnych, które swoim urokiem ciągnęły jak wino — by wydostać się po za rogatki miasta.

W tym czasie więc, kiedy opozycja zmagała się z trudnościami formalnemi, BB mimo, że zakleił miasto afiszami, zapowiedział dziesiątki zgromadzeń. Żadna z sal, w której odbywano zgromadzenia, nie była niebezpieczna dla życia i zdrowia ludzkiego, — takie ma już szczęście BB! Opozycja odwołać się może do wyborców dopiero po dniu 23 maja, naturalnie, o ile sale, w których chciałaby widzieć wyborców, nie okażą się niebezpiecznemi dla ich życia...

We wtorek odbyło się na zgromadzeniu w sali w gmachu Skarbka — w chwili gdy to piszemy, nie wiemy jaki będzie los tego zgromadzenia. W dzielnicy Gródeckiej zapowiedziane jest zgromadzenie na piątek 25 maja. Zgromadzeniowa agitacja jest więc słaba — ale duch wyborców jest mocny.

Nie osłabiły go ćwiczenia, jakie musi wykonywać przed dniem wyborów — nawet zauważyliśmy, że pasja w nim wezbrała — powiedział sobie: psiakrew, chcecie mnie zmęczyć, odstraszyć — to się nie uda — pójdę do urny będę głosował!

Kto wie wobec tego, czy „ustawodawca" nie przechytrzył...

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TELEGRAMY

—o—

KONFERENCJE I NARADY W RZĄDZIE

Warszawa, 22 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś prezydent Rzeczypospolitej przyjął premjera prof. Kozłowskiego, który poinformował p. prezydenta o bieżących sprawach. Pierwsze posiedzenie Rady ministrów odbędzie się prawdopodobnie za tydzień. W przeciągu tego tygonia odbywać się będą narady nad zagadnieniami programowemi rządu.

DOLAR

Warszawa, 22 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'26 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'25 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 22 maja (tel. własny „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15 tysięcy złotych wygrał nr. 95834; 10.000 zł. nr. 68504; po 5000 zł. numera: 2307, 120520, 138342. 148582 i 169910. W popołudniowem ciągnieniu 15 tysięcy zł. wygrał nr. 18709; po 10.000 zł. numera 13921 i 134112; po 5.000 zł. numera 38527 i 105227.

3 I PÓŁ-MILJARDOWA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA W ROSJI

Moskwa, 22 maja. Prasa sowiecka donosi o pomyślnem zakończeniu subskrypcji pożyczki wewnętrznej w wysokości 3 i pół miljardów rubli. W ciągu jednego miesiąca — pisze prasa — 50 miljonów ludzi ofiarowało państwu sowieckiemu pożyczkę w sumie 3.5 miljarda rubli na cele rozbudowy państwa socjalistycznego. Miasto i wieś subskrybowały pożyczkę pod hasłem wzmocnienia niezależności gospodarczej i zdolności obronnej kraju. Miljony ludzi pracy demonstrowały w ten sposób swoją gotowość stawienia czoła i zniszczenia wszystkich prowokatorów wojennych.

Moskwa, 22 maja. Na rzece Świr w odległości 275 km. od Leningradu mają zostać wkrótce podjęte prace nad budową wielkiej elektrowni, która ma produkować prąd o sile 150 tysięcy KM.

SOWIECKIE PRACE NAUKOWE

Moskwa, 22 maja. Dyrektor Instytutu Arktycznego prof. Samoiłowicz, który obecnie powrócił z podróży zagranicznej, w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Izwiestija" oświadczył, że francuski geolog Challonge, szwedzki badacz okolic podbiegunowych Alman i wielu innych uczonych okazało wielkie zainteresowanie dla sowieckiej pracy w okolicach arktycznych i przyrzekło swoją współpracę. Samoiłowicz dodał, że w roku bieżącym prace badawcze w okolicach arktycznych znacznie będą rozszerzone. Liczba stacyj polarnych zostanie podwojona a lotnictwo i radjo zostanie w dużo większym stopniu zastosowane. Wreszcie podkreślił, że przy końcu drugiej piatiletki na mapach polarnych nie śmie być ani jednej białej plamy.

KARIN MICHAELIS W MOSKWIE

Moskwa, 22 maja. Znana duńska powieściopisarka Karin Michaelis przybyła dziś do Moskwy.

OLBRZYMIA FABRYKA TURECKO-SOWIECKA

Ankara, 22 maja. W Kaisarie w Anatolji odbyła się dziś uroczystość położenia kamienia węgielnego pod olbrzymią fabrykę wyrobów włókienniczych, która ma stanąć przy wydatnej współpracy technicznej i finansowej Rosji sowieckiej. — Uroczystość odbyła się przy udziale premjera i członków rządu tureckiego, sowieckiego charge d'affaires w Ankarze i przedstawicieli sowieckiej reprezentacji handlowej.

NOWY RZĄD W BUŁGARJI

Sofja, 22 maja. Rząd Georgjewa uchwalił redukcję poborów ministerjalnych o 50 procent, zniesienie wszelkich tantjem i dodatków, oraz skasowanie nadmiernych aut służbowych. Zarządzenie to wywołało wśród ludności ogólne zadowolenie.

Sofja, 22 maja. Szereg partyj politycznych i organizacyj społecznych zajął obecnie wobec nowego rządu Georgjewa stanowisko przychylne. — Z partyj politycznych pozytywnie ustosunkowały się: partja radykalna Stankowa, zjednoczenie demokratyczne Cankowa i partja demokratyczna Burowa i Molowa. Reszta partyj nie zdążyła jeszcze zająć swego stanowiska. Za poparciem rządu wypowiedziały się także liczne organizacje narodowe, oraz związek oficerów rezerwy.

Litwinow chce pojednać Trockiego ze Stalinem?

Paryż, 22 maja. Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow przybył na krótki pobyt do Mentony. W związku z tem rozeszła się pogłoska, że Litwinow przybył do Mentony celem podjęcia z Trockim rozmowy, zmierzającej do pogodzenia Trockiego ze Stalinem i partją.

Moskwa, 22 maja. Oficjalnie dementują pogłoskę, jakoby Litwinow miał prowadzić z Trockim jakiekolwiek rozmowy na temat pojednania Trockiego z kierownictwem partji, zaznaczając, że pogłoski te pozbawione są wszelkich podstaw.

—ooo—

ZAMACHOWCY W AUSTRJI

Berlin, 22 maja. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że w związku z ostatnimi zamachami bombowemi na koleje austrjackie aresztowano w Austrji blisko 200 hitlerowców. Niemieckie biuro informacyjne (niemiecka agencja oficjalna) zapewnia, że aresztowani hitlerowcy są niewinni, zamachy nie zostały bowiem dokonane przez narodowych socjalistów, lecz przez najskrajniejsze elementy „marksistowskie".

KARAMBOLE W POWIETRZU

Berlin, 22 maja. Podczas zawodów szybowcowych na lotnisku w Laucha pod Halle zderzyły się w powietrzu dwa szybowce. Jeden runął na ziemię i uległ zniszczeniu, przyczem lotnik poniósł śmierć, drugi aparat zdążył odzyskać równowagę i wylądować mimo uszkodzenia. Na drugi dzień podczas zawodów wydarzył się znowu wypadek zderzenia się dwóch szybowców. Także i w tym wypadku jeden z aparatów wylądował, drugi runął i uległ strzaskaniu. Lotnik odniósł tak ciężkie rany, że zmarł w szpitalu.

KATASTROFA KOLEJOWA W HISZPANJI

Madryt, 22 maja. W Barcelonie wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa kolejowa, której ofiarą padła większa ilość podróżnych. Wskutek wcześniejszego wyjazdu pociągu ze stacji, gdyż maszynista wziął jakieś znaki dawane przez podróżnego za sygnał odjazdowy, pociąg osobowy zderzył się przy wyjeździe z wjeżdżającym pociągiem osobowym, przyczem oba parowozy i kilkanaście wagonów obu pociągów uległo zniszczeniu. Jak dotąd wiadomo, podczas katastrofy **20 osób poniosło śmierć** a 25 osób odniosło rany ciężkie.

OBŁAWA NA KOMUNISTÓW W JAPONJI

Londyn, 22 maja. „Times" donosi z Tokio, że w całej Japonji policja przeprowadziła obławę za komunistami, aresztując ogółem 738 osób.

LUDNOŚĆ N. JORKU PRZECIW HITLEROWCOM

Nowy Jork, 22 maja. Na przedmieściu nowojorskiem Irvington usiłowało kilkudziesięciu członków niemieckiego związku hitlerowskiego „kultury" urządzić zgromadzenie propagandowe, czemu jednak ludność przeszkodziła, rozpędzając hitlerowców. Oddział policji rozpędził demonstrantów antyhitlerowskich. Podczas zajścia kilka osób odniosło rany.

DOBRY ZYSK NA NAFCIE

Nowy Jork, 22 maja. Towarzystwo Standard Oil New Jersey miało za rok 1933 czystego dochodu 25,084.000 dolarów, co się równa 97 centom na każdą akcję. W roku 1932 dochody towarzystwa wynosiły zaledwie 282.000 dolarów, czyli 1 cent na akcję.

STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH W AMERYCE

Japończycy jako łamistrajkowie

Nowy Jork, 22 maja. Wskutek strajku robotników portowych we wszystkich portach kalifornijskich z wyjątkiem San Diego ustała w Kalifornji prawie cała żegluga przybrzeżna. Armatorzy w San Francisco postanowili zaangażować robotników japońskich. Gdy Japończycy przystąpili do wyładowywania okrętu, strajkujący robotnicy rzucili się na nich i rozpędzili. Także w Nowym Orleanie, w stanie Luiziana wybuchł strajk robotników portowych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Rzeczpospolita poetów".
Czwartek: „Rzeczpospolita poetów".
Piątek: „Rzeczpospolita poetów".

KINOTEATRY

Adrja: „Tańcząca Wenus".
Apollo: „Świat bez mężczyzn".
Atlantic: „Niewidzialny człowiek".
Bagatela: „Parada rezerwistów" (Dymsza).
Dom żołnierza: „Ich grzech".
Promień: „Obraza majestatu" (Vlasta Burian) i „100 metrów miłości".
Słonko: „Księżna Łowicka" (Smolarska i Węgrzyn).
Sztuka: „Życie jest piękne".
Świt: „Banita" i „Ucieczka przed ślubem".
Uciecha: „Wielka grzesznica".
Wanda: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 23 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Odczyt: „O zawodzie inżynierskim" — wygłosi inż. E. Thor. 16.35: Gramofon. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Żywy Dante". 18.10: Koncert kameralny z Warszawy. 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Opera z Warszawy: „Manon" — Masseneta. 23.15—23.30: Gramofon.

Czwartek 24 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Gramofon. 16.20: Przegląd czasopism kobiecych. 16.35: Recital fortepianowy z Warszawy. — 17.10: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy. 18.10: Słuchowisko z Warszawy: „Egzamin dojrzałości". 18.55: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert popularny z Warszawy. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton: „Piękności krajobrazu Spisza i Orawy". 21.17: Muzyka lekka. 22.00: Gramofon: „Koncerty Brandenburskie" Bacha (z objaśnieniami). 22.20: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej; 3) Wybory: a) zarządu b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.